

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
 wychodzi odmiennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolnowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 23 czerwca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na pocztę wynosi 9 mr. 15 fen. Dla osób niezamożnych, urzędników gospodarczych, nauczycieli, Kółek rolniczych, Towarzystw robimy chętnie ustępstwa i po przystępnej cenie przesyłamy „Kuryera“ pod opaską.

Administracja „Kur. Pozn.“

Poznań, 22 czerwca.

(Przesilenie ministerialne w Anglii: Gladstone odrzucił żądanie Salisburyego co do poparcia nowego gabinetu; ponownie widoki przyjsia do steru liberalów; Salisbury, Niemcy i Rosya. — Przesilenie ministerialne we Włoszech: konferencja króla Humberta z Nicotera, Farinim i generałem Cialdinim; kombinacja co do rekonstrukcji gabinetu z Depretisem na czele. — Ruch wyborczy we Francji: rozbiście się planu skupienia wszystkich konserwatyistów pod jednym sztandarem; program radykałów. — Kilka doniesień.)

I dziś znowu zniewolony jesteśmy powtórzyć to, cośmy już tylekrotnie powiedzieli, że przesilenie ministerialne w Anglii tak bierze obrót, że liberalnemu stronnictwu otwierają się widoki przyjsia do steru rządu. W sobotę rano odmówił Gladstone poparcia swego nowego gabinetowi, odrzucając, jak mówi telegram, żądania i warunki Salisburyego. „St. James Gazette“ radzi tedy torysom pozostawić utworzenie ministerstwa liberalom i czekać spokojnie, czy im się powieździe sprawę tę przesilenia uregulować, jeżeli bowiem nie zdolni będą tego uczynić, wtedy torysowie wolne znów będą mieli ręce. „Pall Mall Gazette“ sądzi nawet, że ster rządu przejdzie na pewno do liberalów. Stronnictwo liberalne nie może jednak triumfować, gdyż torysowie mają w swym ręku środek, za pomocą którego w danym razie gotowi je zmusić do zezwolenia na żądane poparcie. Ustawa o podziale okręgów wyborczych dotąd nie została uchwaloną, a bez niej nie znaczy przyjęty już bil wyborczy. Dla liberalnych nikną obecnie widoki zyskania poparcia owych 2 milionów nowych wyborców, którzy na mocy nowego bilu stanęliby przy urnie wyborczej. Salisbury zagroził już liberalom owym środkom na czwartkowym posiedzeniu Izby lordów, oświadczając, że dopóki nie będzie miał kraj odpowiedzialnego rządu, dopóty parlament nie może podejmować tej konstytucyjnej nowości i uchwałać ostatecznie ustawy o podziale okręgów wyborczych. Ale i torysowie w bardzo trudnym znajdują się położeniu. Salisbury liczy, jakęś już donosili, na poparcie Niemiec w niezalatowanym dotąd zatargu Anglii z Rosją, i w tym celu chce zawiązać z Niemcami przyjazne stosunki. Tymczasem inspirowane dzienniki pruskie dają dość wyraźnie do zrozumienia Salisburyemu, że tej pomocy nie może się pierwiej spodziewać, aż nie zatłwi zatargu z Rosją. Politycy niemieccy wracają, jak się zdaje, do dawnych swych kombinacji i marzeń o wywołaniu zbrojnego starcia angielsko-rosyjskiego. W tej nadziei utwierdza ich może ten fakt, że lord Salisbury prócz godności premiera dzierżyć ma także tę sprawę zagranicznych. Takie połączenie dwóch urzędów w jednym ręku jest dotąd niewywalym w Anglii wypadkiem. Zwraca na ten fakt uwagę „Nord. Allg. Ztg.“ i pisze, że w Londynie uważają go za zapowiedź, że Salisbury główną wagę kładzie na sprawy zagraniczne, to jest, wedle nadziei niemieckich, prowadzić będzie odmienną od Gladstone'a politykę, wskutek czego zaostrzy się zatarg, a ten sprowadzi pożądaną wojnę. Nam wydają się nadzieje te opartymi na bardzo wątpliwych kombinacjach. W Brytanii nie jest do wojny przysposobiona, a więc i Salisbury nie odważa się na nią. To też to skupienie w jednej osobie dwóch urzędów przedstawia się nam raczej tak, że premier torysowski pragnie mieć kontrolę nad czynnościami wicekróla indyjskiego, lorda Dufferina, i ministra dla Indji, lorda Churchilla, który znanym jest ze swego szowinizmu i gotów wraz z wielkorządcą indyjskim, wielkim wrogiem Rosji, dobrowadzić rzeczy do ostateczności.

Co się tyczy przesilenia ministerialnego we Włoszech, zapisujemy, że wedle ostatnich doniesień konferował król Humbert z Nicotera i byłym marszałkiem Izby

deput. Farinim, a jak słysząc, ma także wezwać do siebie generała Cialdiniego. Są także domysły, wedle których nie mają widoków przyjsia do steru t. zw. konserwatyści i przemaga przekonanie, że z wystąpieniem z gabinetu Depretisa pozbędzie się gabinet swój piętą achillesową, w którą ustawicznie godziła opozycja, przeto będzie tylko potrzeba zrekonstruować rozbitą rząd. Na tej zapewnie kombinacji opierając się korespondent „N. Fr. Presse.“ domyśla się, że tekę spraw zagranicznych, wewnętrznych, sprawiedliwości i robót publicznych obejmą nowi ministrowie, tak, że Depretis zatrzyma tylko prezesostwo nowego gabinetu.

Ruch wyborczy we Francji istny przedstawia chaos; stronnictwa rozbijają się i nie ma nadziei, iżby przyszło do skutku jakieś kompromisy. Pisaliśmy już o dobrze pomyślanym planie redaktora orleanistowskiego „Soleil.“ P. Hervé chciał skupić pod jednym sztandarem wszystkie żywioły konserwatywne i stanąć przy urnie wyborczej przeciw radykalnym republikanom. Plan ten, jak donosi korespondent „Koeln. Ztg.“ upadł. Odpychają go podobno skrajni legitymiści i „zagorzali“ katolicy, a „konserwatywni“ republikanie lewego centrum nie chcą żadnej zawierania spółki z monarchistami. „Journal des Débats“ tak się odzywa do „Soleila“: „Wy monarchiści jesteście niepoprawni, jesteście tém, czém byliście dawniej; dla republikanów jest tylko możliwe przymierze z republikanami.“ Tak samo dziennik „La Petite République“ odrzuca propozycję „Soleila.“ „La Paix“ przestrzega republikanów przed „intruzami“ orleanistów, a „République Française“ tak do nich mówi: „Nasi nieprzyjaciele liczą na naszą niezgodę, pokażmy im zatem nasze ściśle spójne szeregi. Republikanów i orleanistów taka rozdziela przepaść, że nie możliwa jest dla pierwszych jakakolwiek koalicja.“ Jeżeli więc silna partya hrabięgo Paryża pożegnać się musi z nadzieją skupienia wszystkich żywiołów konserwatywnych w jednym obozie, to jakże marzyć mogą o tém zwolennicy księcia Wiktora Napoleona, którzy wydali do kraju znaną odezwę, powołującą wszystkich konserwatyistów do walki przeciw anarchii republikańskiej? Czy republikanom powieździe się zawrzeć kompromis pomiędzy poszczególnymi odcieniami tej partyi. Nie chcemy przesądzać, przypominamy tylko tę nienawistę, jaka w tej chwili panuje pomiędzy brissonistami a ferrystami, czyli oportunistami ze szkoły Gambetty. Czy zaś p. Brisson szukać będzie ratunku u radykałów, rychło się dowiemy. Ci radykali lewicy i skrajnej lewicy w liczbie 70 ukonstytuowali się w sobotę wieczorem w centralny komitet i przyjęli wypracowany przez p. Clemenceau program wyborczy, żądający: 1) rewizji konstytucji, 2) zaniechania wszelkich wypraw do dalekich krajów, 3) reformy podatków, 4) zaprowadzenia podatku od dochodów, 5) trzyletniej służby w wojsku, 6) systemu wolnego handlu i 7) rozdziału państwa od Kościoła. Na podstawie tego programu rozpoczną radykali rokowania w celu zawarcia kompromisu z wszystkimi odcieniami republikańskimi. — Trudno przypuszczać, iżby na program ten zgodzili się wszyscy republikanie, bo w tym razie republika stoczyłaby się w przepaść radykalizmu, na dzień której zakwitnęłaby znów komuna czerwona. Około zszeregowania wszystkich republikanów pracuje i była większość upadłego gabinetu; odbyła ona w sobotę naradę w mieszkaniu senatora Scheurer-Kestnera i postanowiła nasamprzód zawezwać lewe centrum do wspólnej akcji.

W końcu podajemy kilka doniesień, które odnoszą się do znanych wypadków. Francuska Izba deputowanych przyjęła w sobotę wieczorem w drugim czytaniu 350 przeciw 89 głosom ustawę rekrutacyjną. — Francuski minister spraw zagranicznych zamysła przedłożyć gabinetom mocarstw protokoly komisji suezkiej w celu dania inicytywy do wymiany zdań. — Komisja, której powierzono uregulowanie zegluga na kanale suezkim, niczego więc nie dokonała; sprawą tą mają się zająć gabinety. — Rząd chiński, zaratyfkowawszy traktat pokojowy z Francją, musi teraz starać się o uśmierzenie powstania zbrojnego w Tonkinie, które sam dawniej wywołał. Wedle obiegającej w Hanoi pogłoski, wzięli Chińczycy do niewoli naczelnika Czarnych sztandarów i udusili go. — Z Bombaju otrzymało biuro Reutersa wiadomość, wedle której miało 2000

posiłków afgańskich przybyć z Kandaharu do Heratu. — Jak donosi telegram z Nowego Jorku, przywrócony został pokój w republice San Salvador; generał Menendez objął napowrót rząd prezydenta. — I na wyspie Krecie ma obecnie panować zupełny spokój. Dzięki pośredniczącym usiłowaniom konsulów państw zagranicznych, udało się doprowadzić do porozumienia pomiędzy gubernatorem Savas paszą a delegatami zgromadzenia narodowego, przez co zażegnane zostały obawy rozruchów. Savas pasza musiał przyjąć kilka zobowiązań, a między innymi i to, że rządzić będzie ściśle wedle organicznego statutu krajowego. Zobowiązanie to zostało wydane na piśmie i podpisane przez konsulów jako świadków.

Ważną jest wiadomość, że dnia 19 bm. wyjechali do Kurlandji znany z wojny turecko-rosyjskiej generał Sobolew i generał Kuropatkin, aby zbadać wybrzeże kurlandzkie i wynaleść odpowiednie punkta do ufortyfikowania tych wybrzeży. — Twierdzą, że środki te przedsięwzięto z obawy, iż na przypadek, gdyby wybory angielskie wypadły na korzyść konserwatyistów, mogłoby nastąpić ściślejsze połączenie między Londynem a Berlinem.

* Zebrania w Sremie:

1) dnia 28 bm. w niedzielę o godz. 2 z południa walne zebranie Towarzystwa przemysłowego.

2) dnia 28 bm. o godz. 4 z południa walne zebranie Kółek rolniczo-włościańskich.

3) dnia 29 w poniedziałek odbędzie się majówka Towarzystwa przemysłowego.

4) dnia 5 lipca walny wiec z powodu tysiącletniej rocznicy wchłradzkiej.

Także same wiec odbędą się w innych miastach powiatu, jak w Bninie, Dolsku, Kórniku, Jaraczewie i Mosinie.

Jubileusz św.-metryjski.

W Rzymie z powodu uroczystości jubileuszu św. Metodego odbędzie się uroczyste triduum w bazylicie świętego Klemensa.

Pomiedzy innymi odprawioną zostanie msza św. pontyfikalna w obrządku ruskim. Z okazji tej uroczystości otwartą zostanie dla publiczności nowa kaplica, odbudowana z rozkazu Ojca świętego Leona XIII na cześć świętych Cyryla i Metodego.

Ballon d'essai.

Znana czytelnikom naszym treść broszury, zatytułowanej „Finis Poloniae“, której autor, prawdopodobnie p. Fränkel, przemawia za odbudowaniem Polski pod egidą niemiecką.

„Czas“ krakowski łączy fakt pojawienia się tej broszurki z pogłoskami o zjeździe trzech cesarzy i tak kombinuje. Na zjeździe tym, mającym się odbyć w Czechach, wystąpi Rosya z projektami i pretensjami co do Wschodu. Gdyby to nastąpić miało, wtedy książę Bismarck jako kontrprojekt wysunie odbudowanie Polski i to aż po morze Czarne... bo chociaż kanclerz nie cierpi Polaków, to myśl odbudowania Polski zawsze pokutuje w jego głowie.

Wyliczywszy cały szereg ekstrepcyjnych środków, przedsięwziętych ostatnimi czasami po zjeździe skierniewickim przeciw Polakom tak z tej jak i z tamtej strony kordonu, „Czas“ tak pisze:

Któżby się domyślił, że to wszystko jest tylko wstępem i przygotowaniem dla wywołania tém większego efektu a contrario. „Książę Bismarck myśli o odbudowaniu państwa polskiego“ — temat to nie nowy, kilkakrotnie już obrabiany.

Znana gwałtowność, drażliwość nerwowa, jakiej ulega książę kanclerz ilekroć mowa o zgnębieniu propagandy polskiej — ma być tylko fenomenem psychologicznym, wywołanym tą sprzecznością, że czuje on odrazę do Polaków w obrębie państwa pruskiego — a obok tego żywi plany wskrzeszenia państwa polskiego pod egidą Niemiec.

Książę kanclerz bocznymi drzwiami zwykł dawać przystęp do swojego biura różnym agentom publicystycznym. Są to specjaliści do rzucania ballon d'essai w różnych kierunkach.

Wiadomo, że czerpią tam niekiedy natchnienia ludzie różnych frakcyi politycznych. Ma książę Bismarck także specjalistę do kwestyi polskiej — jest nim, jak nas zapewniają, p. Fränkel, publicysta z Monachium.

Jest nawet cała teoria bardzo logiczna i daleko sięgająca, znana zresztą czytelnikom „Czasu“ z pamiętnej rozmowy kanclerza, teoria o potrzebie dla Niemiec zapory i rozgraniczania od Rosji. — Rzecz bardzo charakterystyczna, że przed każdym nowym zjazdem trzech cesarzy, puszczanym bywa w świat ballon d'essai polski.

Przed samym zjazdem skierniewickim pewien junkier pruski, zostający w stosunkach z kanclerzem — ogłosił bardzo znakomitą rozprawę, w której dowodził, że rekonstrukcja Polski i to w jak najszerszych granicach, aż po Czarne morze, jest koniecznością, kwestją życia lub śmierci dla handlu i przemysłu niemieckiego. Wiadomo, jaka harmonia wlaśnie w systemie tepienia Polaków w parę miesięcy później nastąpiła.

Teraz zbliża się zjazd trzech monarchów podobno w Czechach. Jak nas z dobrze poinformowanych berlińskich i petersburskich źródeł zapewnijają, — toczą się już pewne preliminarja dyplomatyczne do tego ponownego aktu zbliżenia. Hasłem tych rokowań ma być twierdzenie, że wiele materji, w przeszłym roku zawieszonych, teraz ma stać się podstawą układów, gdyż są już dojrzałe. Donoszą nam, że Giers porusza kilka punktów z kwestyi wschodu europejskiego. Nie brak do tego symptomatów, jak ruch w Albanii. Gabinet petersburski nie ma występować wprost przeciw Turcji, ale bierze rolę obrońcy ludów słowiańskich, jakoby zagrożonych wzmagającym się ruchem panhelleńskim. Są to pogłoski, które powtarzamy „cum grano salis“, bo któż docieca zamiarów i obrotów takich dyplomatycznych graczy. To tylko pewna, że zjazd nowy nie ograniczy się na akcie rewizyty, że sama loika faktów zmusza w kombinacji trzech dominujących w środkowej Europie mocarstw iść naprzód, lub się rozdzielić — ale nie dozwala zatrzymać się na tym samym punkcie platonicznych objawów przyjaźni. „Ballon d'essai“ polskie może być parowaniem planów wschodnich p. Giersa.

Przyjaźń, choćby najściślejsza, nie wyklucza targu — a jak boju trzeba mieć kilka w pogotowiu strzał w sądaku — tak i do układów trzeba przystępować z kilkoma taliami kart stosowanych zrecnie.

Oto prawdopodobnie przyczyna pojawienia się nowej broszury, opatrzonej koroną książęcą, jakby znakiem kanclerza, a noszącej tytuł „Finis Poloniae.“ Argumentów nie streszczamy, snują się one na temat, że państwo polskie pod księciem niemieckim stanowiłoby pożądaną zapórę między dwoma aglomeratami, a zawiśle od Niemiec, przez samo już uczucie wdzięczności nie mogłoby być dla nich niebezpieczne.

W końcu szkicuje „Czas“ odmienną położenie dwóch północnych mocarstw Rosji i Niemiec. Na zjeździe skierniewickim figurowała Rosya w roli państwa upokorzonego po traktacie berlińskim, gnębnego wewnątrz zmorą nihilizmu. Na przyszłym zjeździe w Czechach Rosya wystąpi w roli mocarstwa silnego przegawia odniesioną w wyprawie afgańskiej, podczas kiedy stosunki w Prusach się zmieniły: Cesarz złamany chorobą, zasmucony śmiercią dwóch wielkich wodzów z ostatniej wojny itd.

Przyszłość okaże, czy w ogóle będziemy mieli tego roku zjazd trzech cesarzy — nam się zdaje, że nie; czy do uśmierzenia „Czasu“ o przedmiocie narad na tym zjeździe okażą się wiarogodni, tego nawet w razie przyjsia do skutku owego zjazdu potwierdzić nie będziemy umieli. Zapisujemy kombinacje „Czasu“ jako objaw chwili — a sami wyrażamy przekonanie, że tymczasem mamy dosyć do cierpienia, po Skierniewicach i nie pragniemy wcale drugiego ich wydania.

Rząd włoski a Kościół.

Gabinet pana Depretisa krótko przed ostatniem głosowaniem w Izbie, które spowodowało jego upadek, przedłożył senatowi, znany czytelnikom naszym, projekt do ustawy, dotyczącej misji zagranicznych i Kościoła katolickiego.

Zwróciliśmy już uwagę czytelników na ten ważny fakt w dziejach ustępującego ministerstwa, które przygotowanym od kilku miesięcy projektem chciało choć częściowo naprawić błędy, jakich się w kilkoletnim istnieniu swoim względem Kościoła dopuściło.

Gwałty dokonane na Kościele, kłamliwe noty, grabieże, zabór Propagandy, obojętność na agitacje radykalizmu, lub pośrednie popieranie zachwałych wybrków, jakich się fanatyczni wrogowie Kościoła dopuszczali — oto charakterystyczne znamiona stosunku rządu włoskiego do Watykanu. Ojciec św. wielokrotnie

zniewolony był czy to w alokucjach swych, czy to w notach dyplomatycznych podnieść głos przeciw ministerstwu Depretis-Mancini, czy to, gdy powagę Namiestnika Chrystusowego pod władzę sądów włoskich poddawano, czy to gdy ubliżano Kościołowi w dokumentach dyplomatycznych, czy też, gdy starożytną instytucją Propagandy ograbiono ze środków potrzebnych do swobodnego prowadzenia wielkiego dzieła rozkrzewiania wiary św.

Dwór włoski i gabinet Depretisa przejrzał w końcu, jak się zdaje, że eksorbitancje te przekraczały wszelkie granice, że posunięto się za daleko — że mianowicie wyrokiem trybunału przyznającego rządowi na mocy ustawy o konwersji, prawo ograbienia Propagandy — burzono na siebie nie tylko katolików, ale i bezstronnych innowierców. Co więcej, zrozumiano, że z powodu międzynarodowego charakteru Propagandy dano rządowi zagranicznym sposobność mieszania się w sprawy włoskie, co w pewnych warunkach może być rzeczą bardzo nie miłą i niepożądaną.

Pan Depretis skorzystał z nadarzącej się sposobności i zrzęcznie posunięciem na szachownicy chciał złe naprawić i jeszcze coś przytęm zyskać.

Projekt rządowy jest najprzód cofnięciem się częściowem w sprawie propagandy, „pozwała“ bowiem rząd najmiłostwiej na to, że Propaganda może przyjmować legaty w kapitałach bez pozwolenia władz świeckich.

Dalej pozwala na to, aby misjonarze idący pracować w krajach dzikich, nieść światło wiary i cywilizacji pomiędzy pogan, wolni byli od wojskowości. Jest to krok wielkiej doniosłości, gdyż wyraźnie przyznaje, iż rząd tak w jednym, jak i w drugim kierunku przekroczył swe atrybucje, a obok tego zaszkodził własnemu interesowi.

Ponieważ rząd francuski w coraz radykalniejszych dążnościach swych krzywdzi i znieważa Kościół katolicki, lekceważąc jego znaczenie i potęgę — dla tego p. Depretis wybrał bardzo zrzęcznie te chwile, aby zjednać sobie zyczliwość Kościoła i zyskać jego pomoc w zewnętrznej polityce kolonialnej.

Instytucje pracujące dla misji zagranicznych mają doznawać pewnych przywilejów — misjonarze nie mają podlegać twardym i niesprawiedliwym obowiązkom, a nadto mają konsulowie i posłowie włoscy szczególniejszą otaczać ich opieką.

Jest to wyraźne ofiarowanie Stolicy świętej swych usług w obec nieroztropnej i grzesznej kościelnej polityki Francji, która coraz głębszą i szerszą przepaść kopie między sobą a Kościołem.

Prasa liberalna — a podobno i znaczna część posłów jest nieprzejrzanie usposobiona względem tego projektu. — Jakikolwiek los spotka to przedłożenie rządowe, pozostanie ono dowodem rozsądniejszego zwrotu w opinii rządu włoskiego, a następcy p. Depretisa kierunku tego opuszczać nie powinni.

Stolica święta pozostaje w obec tego zwrotu obojętnie wyczekująca, gdyż mnożąc się z dniem każdym objawy gwałtów i nadużyć nie pozwalają jej wierzyć w szczerą intencję rządu włoskiego.

Rząd ten pozwolił atenszom i rewolucjonistom w najohydniejszy sposób znieważać Stolicę św., dopiero gdy ujrzał, że ta sama czarna, co wołała „precz z Papieżem!“ — wołała także „precz z pułkownikiem austriackim!“ — kazał wkroczyć policyi.

Rząd włoski i jego organa administracyjne i policyjne patrzają spokojnie na to, jak motloch uliczny rzuca kamieniami na Arcybiskupa Genui, błogosławiać go w bramie katedry ludowi wiernemu **Najświętszym Sakramentem**; patrzają obojętnie na to, gdy rozbewstione gromady uderzają na spokojnych pielgrzymów, wracających z pobożnej pielgrzymki, i jednych zabijają, drugich ranią...

W takich warunkach Stolica św. nie może się czuć wiele zachwyconą tém, że rząd włoski oświadcza gotowość użytkowania misyonarskich prac Kościoła na swoje korzyść.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 20 czerwca.

(Skutki procesu Stoeckera.)

Już się zaczynają pojawiać skutki procesu Stoeckera. Rzecz to łatwa do po-

jeńca, gdyż ten proces tendencyjny wywołał rosnące po obu stronach rozjątrzenie. Celem prowokowanego postępowania sądowego było unicestwienie moralne Stoeckera, jako też powstrzymanie i sparyalizowanie antysemitki i antipostępowej agitacji w Berlinie. Dla tego też przeciwnicy Stoeckera wyzyskiwali proces w licznych artykułach dziennikarskich z wyraźnym zamiarem zdyskredytowania go w publiczności różnorodnej, w części zmyślonemi skargami, jako też ogłaszaniem dziękczynnych adresów, wystósowanymi do adwokatów; ale i przyjaciele kaznodziej nadwornego i agitatora nie milczeli, przesyłając mu wrazy współczucia i listy zachęcające, jako też zwołując wiecje w celu ocalenia sławy jego; z Meklenburgii nadchodzący nawet dla niego dary honorowe. Postępowanie sądowe wykryło nader niski poziom tych dwóch prądów i winno być wypłynąć na upamiętanie i poprawę stron spór toczących. Ale gdzież tam! Przeciwnicy wywiesili godło: „teraz dopiero zab za zab!” Słusznie przez przydującego zgądniona ohyda i nieprzebieganie w wyrażeniach nie ustaje. Stronicy pana pastora żalą się na gminne zaczepki adwersarzy, a sami z obrońcami strony przeciwnicy nie lepiej postępują. Walka to nieuczciwa; można ją porównać z burdami ulicznymi, w których noże odgrywają główną rolę, a jeżeli ta sprośność i to zdżyczenie w „mieście inteligencji” nie ustanie, to w walce wyborczej ładnych rzeczy spodziewać się trzeba. Stoecker sam nie w ciemności, chce wziąć na niejaki czas urlop i wynieść się z miasta. Postąpił sobie rozsądnie, chociaż może trochę ryzykownie; gdyż prasa na niego rozjątrzona zaczyna trąbić, że agitator tchórzem podszyty myśli zemknąć przed burzą nad jego głową się zbierającą. Czy może pan pastor myśli, że stronicy jego na następnikach za niego się pomszczą? Według ich usposobienia można się tego po nich spodziewać, tak jak jest rzeczą niezawodną, że prasa przeciwna póty się nie uspokoi, póki Stoeckera moralnie nie zabije, bo jest rzeczą znaną, że jak kto zawola, tak ma echo odpowiadające. Razem ze Stoeckerem czują się obrażeni wszyscy pokrewni z nim w duchu, a zatem chrześcijańsko-socjalni jego zwolennicy, konserwatyści i antysemita, do jakiegobądź stronnictwa należą, i walczą tym samym orężem przesady i nieprzebiegania w środkach. Pytam bowiem, co na to powiedzieć, jeżeli „Reichsbote” z wyraźną aluzją do „władz kościelnych” porównywa zniewagę Stoeckerowi wyrządzoną z tą, którą poniósł św. Paweł apostoł, dodając, że profesor Janssen był podobnie Lutra? W dziele Janssen sam Lutera przemawia, sam podaje wierny swój wizerunek. Wyzwiska, w których używano Lutera przewyższył wszystkich współczesnych, zapisać należy na własne konto tego reformatora, tak jak zgnanie przez trybunał wyrażenie „o odwrotniej kanalizacji” na rachunek „Lutra drugiego,” t. j. Stoeckera samego. Ani dawny, ani nowy Lutera nie mogą zaiste uchodzić za wzór przyzwoitości i dobrego tonu. Jakiemże czołem może „Reichsbote” porównywać zlanego przez trybunał Stoeckera z Pawłem apostołem? Któż kiedy udowodnił świętemu ewangelicysty ciągle „omyłki” lub przysięgę opartą na faktach fałszywych?

Stoecker podnosi tylekroć głos przestrogawczy i radził żydom, aby byli skromniejszymi. Niechże teraz to samo radzi swym stronnikom, gdyż żydostwo, o ile wiemy, nigdy po takich scenach sądowych nie uczciło swych stronników darami honorowymi. „Reichsbote” zwraca się, lubo nie wprost, do władz kościelnej i zakłania ją, aby na komendę prasy żydowskiej nie składała Stoeckera z urzędu. Czyż rzeczywiście są jakie powody do takich obaw? Artykuł „organu pastorskiego” nasuwa tę myśl: „Wiedź, że rządowy „Tageblatt niemiecki” dzisiaj bez ogródki wypowiada: „Sądzi-

my, że pan Stoecker już teraz się nie kwalifikuje na kaznodziej nadwornego, ale jako agitator polityczny może być bardzo przydatnym.” Prasa żydowska widzi w tym nie bez przyczyny dowód, że szczyry już zaczynają się wynosić z okrętu tonącego.

W samą rzecz wątpić należy, czy sfery dworskie pochwalają czynność agitatorską Stoeckera. Póki Stoecker występował w roli apostoła nawracającego socjalistów, trudno było jego antagonizmom wysadzić go ze siodła; wątpimy jednak, czy to w procesie będzie równie trudnym, zwłaszcza że ks. Bismarck w najnowszej narodowo-liberalnej agitacji znajdzie skuteczniejsze narzędzia przeciw wolnomudstwu. Mógłby się wreszcie i na tym omylić, ale „partya pośrednia” jest znowu „in flore”. Prasa liberalna pragnie w każdym razie skreślić Stoeckera z listy pastorów berlińskich i oświadcza się stanowczo przeciw wszelkim usiłowaniom narzucenia go innej parafii. Hasło antagonistów jego brzmi: „Nie dopuszczaj go do żadnego urzędu kościelnego!” Te krzyki są dla przyjaciół Stoeckera bodźcem do tego silniejszego jego obrony. Dowodem tego jest powzięta wczoraj przez liberalny związek antysemitki rezolucja i wezwanie Stoeckera, „aby wytrwał tak dzielnie i statecznie, jak dotychczas, w walce przeciw zarozumiałemu judaizmowi.” Jak dotychczas? — Po nauce moralnej, otrzymanej w postępowaniu sądowym, z trudnością mu to przyszło. I któż to głównie przemawiał na tym zgromadzeniu? Oto ten sam pan Pickenbach, który jeszcze dotychczas nie dotrzymał obietnicy, iż oczyszczy się z czynionych sobie zarzutów. W innych sferach stosowniejsze dla niego miejsce; na obronę Stoeckera nie posiada on potrzebnych kwalifikacji. W zebraniu, na które zebrała się spora garść akademików, widać było wielką zawziętość przeciw żydom, a drastycznych wyrażen, jakimi przyprawione były rozprawy i przemówienia, tutaj nie powtórzmy. — Proces powinien być nauczyć obie strony większej oględności, unikania osobistych zaczepki i spokojnego, obiektywnego zapatrywania się na całą sprawę. Tymczasem wywiązała się z niego jadowita zawziętość stokroć większa.

Wiedeń, 20 czerwca.
(Rozruchy w Bernie. — Konferencje lewicy. — Dr. Kusy w Welehradzie.)

(☞) W Bernie nastąpił spokój, ale bezrobocie trwa dalej. Około 13,000 robotników zaniechało pracy. Z początku spór toczył się o to, że robotnicy chcieli pracować tylko do 6 godz. zrzekając się półgodzinnego odpoczynku na śniadanie i podwieczorek, gdy fabrykanci, zobowiązani ustawą do zachowania owiej paazy, domagali się pracy do 6 i pół, tj. pracy 11 godzinnej, odpowiadającej „dobie normalnej.” Teraz robotnicy występują z pretensją, aby praca trwała tylko 10 godzin i aby — płaca była podwyższona o 30 pr. Oto nowy powód zatargu. Obie strony domagają się interwencji rządu, choć rzecz jasna, że rząd nie może fabrykantów zmusić do podwyższenia płacy, ani też robotników do powrotu do warunków. Ze wśród robotników krzątają się różni podejrzani agitatorowie, nie ulega wątpliwości.

Jutro zbierze się tutaj konferencja lewicy. Na wczorajszym przedwstępnym zjeździe posłów niemiecko-narodowych, postanowiono utworzyć klub niemiecki, na którego czele stoją pp. Weitlof, prezes niemieckiego „Schulvereinu,” i dr. Piekert, który wyparł dr. Herbsta z okręgu dzieczińskiego w północnych Czechach. Innymi słowy, frakcja niemiecko-narodowa, nie czekając na walny zjazd lewicy, utworzyła fait accompli i jutro drugim pozostawi do wyboru albo przystąpić do „klubu niemieckiego”, albo założyć inny klub. Niezawodnie więc w miejsce zjednoczonej lewicy powstaną dwa kluby: klub lewicy pod przewodnictwem

Chlumeckiego, Herbsta, Tomaszczuka i klub niemiecki. Według doniesień „Tageblattu”, kluby te nie połączą się organicznie, za pomocą spólniej komisji wykonawczej, jak kluby prawicy, lecz tylko „von Fall zu Fall” będą się porozumiewały. Jeżeli te doniesienia są autentyczne, natenczas można zwrócić uwagę, że klub lewicy z czasem zbliży się do rządu. Atoli frakcja skrajna czyli klub niemiecki, nie hamowany już przez dyplomatów à la Chlumecky, rozwinięciem agitacji, kompromitującą parlament austriacki.

Jak donosi „Polit. Correspondenz”, dr. Smolka gotów ponownie przyjąć urząd marszałka Izby poselskiej.

Król Milan serbski, powróciwszy zupełnie do zdrowia, jutro wyjeżdża do Pesztu, gdzie zwiędzi wystawę, a następnie do Białogrodu.

Wysłany przez rząd do Welehradu radca sanitarny dr. Kusy skonstatował, że pogłoski o szerzącej się tam ospale i tyfusie są całkiem bezzasadne.

ZIEMIE POLSKIE.

* Nowy zakon. W londyńskim „Standardzie” z dnia 16 b. m. znajdujemy korespondencją z Warszawy, która brzmi:

„Wielką irytacją wywołał w pośród kół towarzystwa polskiego w Warszawie ostatni rozkaz wydany przez pana generał-gubernatora, dotyczący narodowego ubioru kozaków, który nie może być nadal używany jako liberya służby. Ten malowniczy ubiór, który jest pospolicie noszony w Mało-Rosji, i który jest podobny do uniformy pułków kozackich, składa się z wysokiej baraniej czapki z kolorowym wierzchem, zgrabnie leżącemu, obcisłego kaftana i szerokich szarawarów, przymocowanych szerokim pasem. Używano go od niepamiętnych czasów jako liberya służby po polskich dworach. Rozkaz janerała Hurki, który oburza wszystkich, jest powodem nowej despotycznej tyranii, z jaką się obecnie z Polakami obchodzą.

— Przyjazd cara. Z Warszawy donoszą do „Polit. Corr.,” iż podług otrzymanych tam ze źródła wiarogodnego wiadomości, car zjedzie w lipcu do Kijowa, a ztamtąd uda się do Królestwa Polskiego.

— „Kurier Warszawski” pisze:

Z powodu spodziewanego przejazdu przez Warszawę Najdostojniejszego Nastepey Tronu austriackiego i Jego Małżonki, dany tutaj, należący do kolonii austriackiej, zajęły się wykonaniem upominków, które Dostojnemu Gościowi oraz Jego Małżonce mają być ofiarowane.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Nie powstawajcie! — oto treść listu, który znany publicysta belgijski p. Laveleye napisał do Bułgarów macedońskich. Laveleye zwiędził Macedonię, a listy jego, jakie w roku zeszłym obiegaly w prasie europejskiej, stwierdziły ucisk, jakiego Bułgarzy macedońscy doznają.

W liście, odrudkowanym w „Makedonskim Glasie,” wychodzącym w Sofii, pisze on, co następuje:

„Znam niedoła Bułgarów i życzę im jak najlepiej — ale chociaż ojczyzna moja zawdzięcza byt polityczny rewolucyjnemu ruchowi, nie radzę Wam powstawać. Turcy zgnieć powstańcze bandy — i powstaniem Waszém pozorować będzie nowe gwałty. Ani Rosya, ani Anglia w pomoc Wam nie przyjdzie; interwencja Austrii nie wypadłaby po myśli Waszej — dla tego: nie powstawajcie!”

Bardzo słuszna rada.

NIEMCY.

* Berlin, 21 czerwca. (Wybory). „Staatsanzeiger” w Karlsruhe rozpisuje 34 wybory do sejmku. Skończyło się 16 liberalnych, 12 katolickich i cztery demokratyczne mandaty, oprócz tego jeden konserwatywny i jeden niepewnej barwy.

— Wczorajszy „Reichs-Anzeiger” ogłasza układ Niemców i

Anglii dotyczący rozgraniczenia obustronnego protektoratu w zachodnio-afrykańskich krajach leżących nad zatoką Gwinei i zobopólnego przyznania swobody handlu i komunikacji. Na mocy tego traktatu zobowiązuje się Wielka Brytania ani nie szerzyć swego panowania, ani nie przyjmować protektoratu, ani nie stawiać oporu dalszemu szerzeniu się wpływu Niemiec w tej części wybrzeża i kraju Gwinei, która leży na zachód od linii utworzonej przez prawy brzeg wpadającej do morza pomiędzy 80 42' a 80 46' długości wschodniej rzeki Rio del Rey aż do jej źródła, a ztamtąd w prostą linię zwraca się ku lewemu brzegowi rzeki Staro-Kalabar czyli Cros, potem przez tę rzekę przechodzi a pod 9° 8' wschodniej długości kończy się w punkcie, który na karcie admiralicy angielskiej oznaczony jest nazwą „Rapids”.

Niemcy zaś zobowiązują się nie czynić nowych nabytków, nie przyjmować protektoratu, nie stawiać oporu szerzeniu się wpływu angielskiego w tej części wybrzeża i kraju Gwinei, który się zaczyna od powyższej wspomnianej przy ujściu rzeki Rio del Rey poczynając się linią, aż do angielskiej osady Lagos. Oba mocarstwa przyrzekają sobie nawzajem zrzec się wszelkich protektoratów, które już nabyły w obrębie powyższej oznaczonych a drugiej stronie przyznanych granic, z jedynym wyjątkiem osady misyonarskiej w Wiktorji nad zatoką Ambas, która ma pozostać w posiadaniu Anglii. Tymczasem rząd angielski nie będzie miał powodów politycznych założenia weto przeciw odstąpieniu Niemcom zatoki Ambas, jeżeli rząd niemiecki załatwi tę sprawę na drodze porozumienia z angielskim towarzystwem misyjnym. Handel i komunikacja w obustronnych protektoratach ma być uregulowaną na następujących zasadach: cła o tyle tylko pobierane będą, o ile tego wymagać będzie pokrycie kosztów powstałych z przyjęcia protektoratu. Opłaty celne mają być jak najniższe, nie przywiązane jednak do pewnego maximum. Traktowanie angielskich poddanych i towarów ma zawsze być równe. Przepisy wypowiedziane w odstępie 2, artykuły 5 aktu jeneralnego konferencji berlińskiej z dnia 26 lutego, poręczające opiekę osobom i własności cudzoziemców, zostaną zastosowane w niemieckich protektoratach do Anglików, a z wyjątkiem pewnych administracyjnych przepisów wydanych w interesie handlu i porządku publicznego wzbronione jest nierówne traktowanie angielskich poddanych pod względem osiadania ich w kraju albo dopuszczania do targowisk handlowych. Ewentualne zmiany taryfy celnej winny władze miejscowe ogłaszać cztery miesiące przed ich zaprowadzeniem.

— W sobotę 20 czerwca licznie zebrani członkowie Stowarzyszenia imienia Goethego ukonstytuowali się, przyjęli przedłożone statuta i obrali w księcia weimarskiego na protektora. Na prezesa wybrano prezydenta Limsona, na wiceprezesów prof. Scherera i tajnego radcę Loepera.

— Żałoba. Cesarz rozporządził rozkazem z dnia 18 bm., aby wszyscy oficerowie armii i marynarki przywdziali żałobę na 8 dni, oficerowie zaś 15 korpusu, pierwszego pułku dragonów gwardyi i nadreńskiego piątego pułku dragonów na 14 dni (krepe na lewem dolnem ramieniu) za zmarłego feldmarszałka bar. Manteuffla. Żałoba ta rozpocznie się po ukonstytucji żałoby za księcia Fryderyka Karola.

— Żałobne nabożeństwo za zmarłego księcia Fryderyka Karola odbyło się dnia 21 czerwca w obec wielu książąt rodziny królewskiej i zagranicznych w kościele św. Piotra i Pawła w Nikolshoe.

— Cesarz odepłwał w niedzielę wieczorem o 10³/₄ do Ems. Licznie zebrana publiczność witala go w drodze do dworca głośnymi okrzykami.

— Sprawę sukcesyi brun-

świckiej rozstrzygnie wydział prawny rady związkowej na jednem posiedzeniu; gdyż zadanie jego jest czysto formalnym po załatwieniu jej materyalnym drogą układów pomiędzy poszczególnymi krajami związkowymi. Przyjęcie wniosku nie ulega wątpliwości; w uzasadnieniu tylko zajmą pewne modyfikacje.

— Wyrok. Izba karna sądu ziemskiego w Flensburgu zajmowała się w zeszły wtorek sprawą duńskiej agitacji. Poseł Junggreen z Apenrade zaprzeczył tak dotkliwie w artykule wyrukowanym w dzienniku „Danewirke” rząd niemiecki północnego Szlezewiku, że władza wdziała się zniewoloną pozwać przed kratki autora i redaktora. Junggreena skazano na 10 dni więzienia albo 100 marek kary, redaktora Grünwalda, który jeszcze odsiadyuje trzymiesięczne więzienie, na 10 dni aresztu dodatkowego.

— Strejkujący mularze chodzą gromadnie po ulicach miasta i przedmieść, aby się przekonac, czy koledy ich rzeczywiscie zaprzestali pracować. W wielu miejscach przystędy takich, którzy słowa nie dotrzymali, zelyli ich a nawet czynnie zniewazyli. W Wilmersdorfie musiano przywołać żandarmery, która dopiero przez patrolę przywróciła spokojność. Ci zaś, którzy nie wzięli udziału w bezrobociu, nie troszczą się o groźby tumultantów, lecz spokojnie dalej pracują. Przy jednej z budowl prynypał, wynagradzając stateczne zachowanie się robotników, z którymi od dawien dawna żyje w zgodzie, przyznał im natychmiast 45 fen. za godzinę pracy obiecując im, że się z nimi łagodnie obchodzić będzie a policja ich zastąpi przed zaczepkami strejkujących kolegow.

— Z ostatnich chwil Manteuffla. Manteuffel był po raz ósmy w Karłowach Warach, gdzie pobyt mu nadzwyczajnie służył. Kuracya była bardzo pomysłna, lubo dalekie przechadzki starca po stromych górach nie podobaly się jego lekarzowi, dr. Preussowi. Nagła zmiana temperatury w czasie takiego spaceru wywołała zaziębienie i zapalenie płuc, które przy dychawiczności pacjenta mogło wziąć fatalny obrót. W środę w nocy przywołał do siebie chory adjutanta, gdyż poprzednio zakazał surowo wszystkim czuwać przy sobie, i rozporządził kilku sprawami prywatnem ze względu, że koniec jego może być blizkim. Gdy sekretarz przeciw temu chciał zaprotestować, namiestnik rzekł: „Proszę Pana, abys nie popadał w sentymentalizm, bo tego nie lubię.” Niezadługo też potem skończył.

— Pensya namiestnika Alcy i Lotaryngii. „Berl. Tageblatt” pisze: „Minister pruski pobiera 36,000 marek pensyi, naczelny prezes 24,000 m. Tymczasem posada namiestnika krajów koronnych przynosi 220,000 stałych dochodów, nie licząc w to wspólnego mieszkania.

— Niemiecki ambasador w Paryżu, książę Hohenlohe, przybył do Kissingen i był w piątek u księcia Bismarcka z dłuższą wizytą, poczem w sobotę rano o godzinie 5 wrócił na swą posadę.

— Parowiec przeznaczony do Kamerunu spuszczone dzisiaj w Kilonii na morze i na rozkaz cesarza nadano mu nazwę „Nachtigal,” ażeby utrwalić pamięć męża, który w sprawie kolonizacyi tak wielkie położył zasługi.

— W 10 pułku dragonów rosyjskich w Petersburgu, którego szefem był zmarły namiestnik Manteuffel, przywdziali oficerowie trydniową żałobę.

ROSYA.

* Szambelan Buteniew, należący do składu ministerstwa spraw zagranicznych, znany z układów toczonych w Watykanie, jak donosi „Prawit. Wiestnik”, mianowany został radcą ambasady w Londynie.

FRANCYA.

* Admirał Courbet zmarł jako

(95) **POTOP**
PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.
TOM TRZECI.
(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 120.)
ROZDZIAŁ I.
Wierny Soroka wioził swego pułkownika przez lasy głębokie, sam nie wiedząc, dokąd jechać, co począć, gdzie się obrócić.
Kmicic nie tylko był ranny, ale i ogłuszony wystrzałem. Soroka od czasu do czasu maczał szmatę w kuble wiszącym przy koniu i obmywał mu twarz; chwilami zatrzymywał się dla poczerpięcia świeżej wody przy strumieniach i jeziorach leśnych, ale ani woda, ani postoję, ani ruch konia, nie zdolały z razu wrócić panu Andrezejowi przytomności — i leżał jak martwy, aż żołnierze jadący razem, a mniej doświadczeni w rzezan ran od Soroki, poczęli się troskać, czy żyje.
— Żyje — odpowiedział Soroka — za trzy dni tak będzie na koniu siedział, jak każdy z nas.
Jakoż w godzinę później Kmicic o-

tworzył oczy i z ust jego wydobyło się jedno tylko słowo:
— Pić!
Soroka przytknął blaszanek z czystą wodą do jego warg, lecz pokazało się, że otwarcie ust sprawia panu Andrezejowi ból nieznośny — i nie mógł pić! Ale przytomności już nie stracił; jednakże o nic nie pytał, jak gdyby nie nie pamiętał; oczy miał szeroko otwarte i patrzył beznamiętnie na głębie leśne, na szmaty błękitnego nieba, widne nad głowami między gęstwiną, i na swoich towarzyszyw patrzył tak, jak człowiek zbudzony ze snu, lub otrzeźwiony z upicia; i pozwolił, nie mówiąc ani słowa, opatrywać się Soroce, nie jęczał przy rozwiązywaniu bandaży, owszem, zimna woda, którą wachmistrz obmywał ranę, zdawała się sprawiać mu przyjemność, bo czasami uśmiechał się oczyma.
A Soroka pocieszał go:
— Jutro panie pułkowniku dur przejdzie. Da Bóg, że się uchronim.
Jakoż pod wieczór omdlenie poczęło istotnie przechodzić, bo przed samym zachodem słońca Kmicic spojrział przytomniej i nagle spytał:
— Co tu taki szum?
— Jaki szum? nie ma żadnego — odpowiedział Soroka.
I widocznie szumiało tylko w głowie panu Sorokom, bo wieczór był pogodny.

Zachodzące słońce przenikając skośnymi promieniami w gęstwinę, przesycało złotemi blaskami mrok leśny i bramowało czerwone pnie sosen. Wiatr nie wiał — i tylko tu i owdzie z leszczyny, brzozi i grabów sphywały liście na ziemię, albo zwier pierzchliwy czynił lekki szelest, pomykając w głębinę boru przed jezdnyimi.
Wieczór był chłodny, jednakże gorączka poczęła widocznie chwytac pana Andrejeja, bo po kilkakroć powtórzył:
— Mości książę! — między nami na śmierć i życie!
Zciemniło się wreszcie zupełnie i Soroka myślał już o noclegu, ale że wszedł w mokry bór i błoto poczęło chlupotać pod kopytami koni, jechali więc dalej, aby dobrać się do wysokich i suchych części lasu.
Jechali godzinę i drugą, nie mogąc przebrać się przez bagno. Tymczasem uczyniło się znów widniej, bo zeszedł księżyc w pełni. Nagle Soroka, jadący na przedzie, zeskokczył z kulbaki i poczęł pilno rozpatrywać grunt leśny.
— Konie tedy sły — rzekł: widać ślady na błocie.
— Kto mógł tedy przejeżdżać, kiedy tu żadnej drogi nie ma? rzekł jeden z żołnierzy podtrzymujących pana Kmicieja.
— Ale ślady są — i to kupa cała! Ot tam między sosnami widać jasno, jak

— Może było chodziło.
— Nie może być. Nie pora leśnych pastwisk, widać wyraźnie kopyta, juźci jacyś ludzie musieli tedy przejeżdżać. Dobrzeby było choćby budę leśniczą znaleźć.
— To jedźmy śladem.
— Jazda!
Soroka wskoczył znowu na konia i ruszył. Ślady kopyt, w torfiastym gruncie, ciągle były wyraźne, a niektóre, o ile przy świetle księżycy można było miarkować, wydawały się zupełnie świeże. Jednakże konie zapadały do kolan i wyżej. Juź obawiali się żołnierze, czy przebrna, czy głębsze jeszcze topiele nie odkrywają się przed nimi, gdy po upływie pół godziny do nozdrzy doszedł zapach dymu i żywicy.
— Smolarnia tu musi być! — rzekł Soroka.
— A ot tam skry widać — rzekł żołnierz.
I rzeczywiscie w dali ukazała się smuga czerwonego, przesyconego plomieniem dymu, okolo której skakały iskry tlejącego pod ziemią ogniska.
Zbliżywszy się, ujrzeli żołnierze chatę, studnią i dużą szopę, zbitą z bierwion sosnowych. Konie, zmęczone drogą, poczęły rzeć; liczne rżenia odpowiedziały im z pod szopy, a jednocześnie przed jezdny-

mi stanęła jakaś postać, ubrana w kozuch przewrócony welną na wierzch.
— A siła koni? — spytał człowiek w kozuch.
— Chłopie! czyja to smolarnia? — rzekł Soroka.
— Coście wy za jedni? zkądście się tu wzięli? — pytał znowu smolarz glosem, w którym widoczny był przestach i zdziwienie.
— Nie bój się! — odpowiedział Soroka — nie zbójce.
— Jedźcie w swoja drogę, nie tu po was!
— Zamknij pysk i do chaty prowadź, dopóki prosim. A nie widzisz chmie, że rannego wzięciem.
— Coście za jedni?
— Pilnuj, abym ci z rusznicy nie odpowiedział. Lepsi od ciebie parobku! Prowadź do chaty, a nie, to cię we własnej smole ugotujem.
— Jeden się przed wami nie obronie... ale będzie nas więcej. Gardła wy tu położycie!
— Będzie i nas więcej... prowadź!
— To i chodźcie, nie moja sprawa.
— Co masz jeść dać, to daj, i gorzalki. Pana wzięmy, który zapłaci.
— Byle zład żyw wyjechał.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

katolik, przyjąwszy Sakramenta święte; poprzednio przesłał na ręce kardynała Arcybiskupa paryskiego znaczną sumę na budowę kościoła Najś. Serca Jezusowego na Mont Martre. Nieprzyjaciele kościoła biorą z tego asumpt, aby z pewnym lekceważeniem wyrażać się o tym znakomitym dowódcy. „Figaro“ ogłasza listy admirała, w których tenże ostro gani rozkaz rządu uderzenia na Formozę. „Kiedy Francya zrozumie, że rządzący nią adwokaci zgoutują jej upadek? Co będziemy robili na Formozie? Mamyż tam bez korzyści i bez sławy uledeć?”

Rada gmina w Abbeville, miejscu rodzinnym Courbeta, postanowiła położyć tablicę pamiątkową na domu jego rodziców i wystawić mu pomnik ze składek publicznych.

Były minister oświaty Duruy został członkiem akademii i miał dość bezstronną mowę na cześć historyka Mignet'a. Biskup Perraud odpowiedział na tę przemowę, jako uczeń Mignet'a i chwalił nowego członka, przyczem z powodu jego rzymskiej historii, powiedział mu słowo prawdy. Duruy jest nieprzyjacielem Kościoła.

WŁOCHY.

* Prolog upadku ministra Manciniego rozgrywał się już, jak wiadomo, na znanym posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 17 bm. podczas obrad budżetowych. — Korespondent rzymski „National Ztg“ podaje z owego posiedzenia kilka bardzo ciekawych szczegółów. Rozprawy budżetowe dnia tego — pisze on — należą do największych osobiowości, jakie się tylko przytrafić mogą w Włoszech. Opozycja wydała w dniu tym hasło: „młodzi i pogrzać Manciniego, dając mu o ile możności jak największą liczbę czarnych galek. Posiedzenie rozpoczęło się wśród grobowej ciszy. Marszałek Biancheri otwiera jeneralną dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i udziela głosu jednemu mowcy, który zapisany był na liście. Ale i ten (dep. Cordova) zrzeka się głosu. Następuje pogębiająca cisza, prezydium ogłąda się na wszystkie strony, czy który z deputowanych nie myśli zabrać głosu, ale nikt ani gestem jednym nie zdradza, że pragnie mówić. To długie milczenie staje się straszliwym. Wreszcie ulitowany się nad Mancinim, podnosi się z ławy dep. hr. Sormanni-Moretti i dowodzi, że Izba bez dyskusji nie może przecież przejść do głosowania, że koniecznym jest zapytać się ministra, co rząd zamierza dopiąć przez wyprawę do Afryki. Manciniemu spadł ciężar z piersi; mógł on zaprawdę powitać p. Sormanni jako zbawcę, gdyż bez jego pomocy zostałyby usmierzone owym złowrogim milczeniem a gruby na dwa cale manuskrypt stałyby się niepotrzebną makulaturą. Mancini otworzył tedy usty swą wymowy, ale mimo to zaledwie zyskał przy głosowaniu 21 głosów. Co zaś mówił, znanym jest z telegramów. Pyrrhusowe zwycięstwo na dniu 17 bm. nie długo trwało, bo już dnia następnego runął z hańbą Mancini, zyskawszy tylko 4 głosy większości, które oddali do urny koledy jego ministeryalni i on sam.

SZWAJCARYA.

* Zwolennicy wydalonych z granic socjalistów dając zupełną folę swemu rozgoryczeniu i żalowi po straconych braciach po duchu, obrzucali na odbytem w dniu 15 b. m. w Zurichu posiedzeniu Radę związkową najobelżywszemi przydomkami. „Obywateł“ Demuth, wznosząc pięść do góry; zawołał: „brudne gałgany!“ poczem inny jakiś „obywateł“ zaryczał wściekle: „Na szubienicę z nimi!“ Słusznie zwraca korespondent „Thurgauer Ztg.“ uwagę Rady związkowej na to nadużywanie wolności konstytucyjnej i przypomina jej artykuł 59 ustaw związkowych, opiewający: „Kto publicznie znieważa Radę związkową, ten karany będzie grzywnami do 2000 franków, lub więzieniem do pół roku.“ „Wszelkie poszanowanie należy się wolności prasy i słowa — pisze „Bund“ — ale im więcej się ceni te wielkie dobra, tem surowiej należy się karać tych, którzy ich nadużywają.“

Towarzystwa i Spółki.

„Westa“ bank wzajemnych zabezpieczeń na życie.

W sobotę, dnia 20 b. m. odbyło się na małej sali bazarowej w Poznaniu jedenaście roczne walne zebranie „Westy“ banku wzajemnych zabezpieczeń na życie. Udział członków był nieliczny, pożądanym byłoby atoli, aby członkowie, których „Westa“ liczy blisko 5000, licząc zechcieli przybyć na walne zebrania, gdyż tylko na nich mogą nabrać należytego poglądu na stan interesów Towarzystwa i urobić sobie właściwy sąd o jego położeniu i sposobie prowadzenia interesów przez zarząd. — Prezes Rady zawiadawczej, p. Hipolit Turno, zagaił zebranie po godzinie czwartej odczytaniem porządku dziennego, który przyjęto bez dyskusji. Następnie jeneralny dyrektor, p. dr. K. Szulc, przedstawił według drukowanego sprawozdania ogólny stan interesów w roku zeszłym, a dyrektor techniczny, p. dr. Kuszteban odczytał bilans i rachunek zysków i strat za rok 1884. Komisya rewizyjna, którą składali pp. B. Leitgeber, A. Pfizner i St. Orłowski, potwierdziła zgodność obrachunków z ksiązkami, po czem

walne zebranie udzieliło jednomyślnie pektywowanie zarządowi. — Przy dyskusji nad sprawozdaniem zeszlorocznym weszła się z inicjatywą p. dr. Jarnatowskiego dyskusja nad wypadkami śmierci, spowodowanymi przez suchoty i w ogóle przez choroby organów oddechowych. Dyrektor jeneralny, p. dr. Szulc oraz członek Rady zawiadawczej, p. dr. Koehler, stwierdzają, że choroby płuc powodują we wszystkich towarzystwach zabezpieczenia na życie stósunkowo najznaczniejszy procent wypadków śmierci, i że w „Wescie“ nie zachodzi pod tym względem stósunek anormalny, lecz owszem nawet korzystny, gdyż jak dr. Koehler już przed 5 laty na zebraniu „Westy“ zauważył, umiera we wszystkich towarzystwach w przecięciu przeszło 40 pret. zabezpieczonych na suchoty, a choroby suchotnicze pomiędzy zmarłymi członkami „Westy“ tego procentu nie przewyższają.

Z kolei starszeństwa ustąpił w tym roku z Rady zawiadawczej p. rentmistrz prowincjonalny Hochberger. Na opróżnione miejsce przedstawiła Rada zawiadawcza walnemu zebraniu do wyboru trzech kandydatów: pp. Hochbergera, dr. Rzepnikowskiego z Lubawy i E. Rogalińskiego z Królikowa. Przy głosowaniu kartkami padł pomyślny wybór na p. Hochbergera, który też zaraz oświadczył, iż przyjmuje ten ponowny wybór.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowił wybór komisji rewizyjnej, do której zostali wybrani pp. dr. Jarnatowski, B. Leitgeber i St. Olyński, a na ich zastępców pp. E. Karliński i St. Orłowski.

Po godzinie 6 zakończyło się zebranie odczytaniem protokołu, który prowadził p. notaryusz, p. Żółtowski. Jako zastępca komisarsza rządowego „Westy“ obecny był asesor reacyjny, p. Bredow.

Bilans „Westy“ i obrachunek zysków i strat za r. 1884 ogłoszone będą w dziale inzeratowym „Kuryera.“

Ogólny pogląd na obrót i stan interesów w r. 1884 kreśli Dyrekcja „Westy“ w swém sprawozdaniu, jak następuje:

„Zeszlorcza praca nasza około pozyskania nowych członków uwieczniona została przybyciem 1003 wniosków na 1,996,050 m. deklarowanej sumy zabezpieczonej, a wraz z wnioskami pozostałymi z roku 1883 mieliśmy w roku obrachunkowym do załatwienia 1098 wniosków na 2,247,950 m. kapitału zabezpieczonego.

Nowych zabezpieczeń prawomocnych przybyło 638 z sumą 1,137,000 m., tak, iż z uwzględnieniem rewanżu z roku poprzedzającego podniósł się stan zabezpieczeń w ciągu roku obowiązujących na 5313 polis z sumą 10,925,708 m. Po odliczeniu natomiast członków zmarłych oraz zabezpieczeń ubytych w ciągu roku skutkiem nieopłacania składek i rozwiązania umowy zabezpieczenia, wynosił z końcem roku obrachunkowego stan zabezpieczeń prawomocnych 4635 polis z sumą 9,452,358 m. kapitału zabezpieczonego i 313,856 m. rocznej składki.

Śmiertelność była w r. z. pomiędzy zabezpieczonymi o 15,49 pret. korzystniejsza od prawdopodobnej, a spowodowała wydatek 104,800 m. po 57 zmarłych członkach.

Jeżeli zważymy, że celem wzajemnego Towarzystwa asekuracyjnego nie jest w pierwszym rzędzie zysk finansowy — i że instytucja tego rodzaju prosperuje już, gdy nie ma strat, — natenczas możemy nazwać wynik finansowy roku obrachunkowego całkiem zadowalającym, zamykając go stósunkowo drobnym zyskiem.

Przychody, należące do roku obrachunkowego, wynosiły razem 351,915 m. W rozchodzie — wypadki śmierci wymagały o 19,600 marek większego wydatku, niż w roku 1883. Oszczędność na kosztach administracyjnych (9053 m.) i zysk na innych drobnych kontaktach pozwoliły mimo to zamknąć nasz obrachunek zysków i strat przewyżką 1960 m., stanowiącą czysty zysk roku obrachunkowego — i o tę kwotę zmniejszyło się konto umarzających się kosztów organizacyjnych, przejętych z pierwszych 7 lat.

Funkcyjnarusze niektórych Towarzystw konkurencyjnych usiłują wciąż jeszcze na szkodzić nam, już to w zetknięciu się z naszymi członkami, już to w prasie periodycznej, oznaczając te pozycje naszych niemorzonych dotychczas kosztów organizacyjnych (403,025 marek z końcem roku 1884) mianem „straty“, „nie-doboru“, „podbilansu“, jakkolwiek jest onym dobrze wiadomo, że ta pozycja nie stanowi z natury swęj straty na interesie, ani też nie jest wcale niedoborem, naruszającym pewność i solidność naszej instytucji, gdyż wyraża ona tylko niemorzony do tej pory kwotę nakładu na cele założenia i organizacyi naszego Towarzystwa, obciążającą nasz fundusz zakładowy, na ten cel służącą. Wiadomo też każdemu, kto jest obeznany z historią asekuracji w ogólności, że każde Towarzystwo asekuracyjne wymaga znacznego nakładu na cele założenia i organizacyi i że podobnie jak „Westa“, tak samo i inne także Towarzystwa zabezpieczenia na życie w Niemczech i gdzieindziej miałyby równie znaczne a nawet i o wiele wyższe koszty organizacyjne, które umarzały przez 15—20—25 i więcej lat, co jednak nie czyniło ujmą ich położeniu majątkowemu i nie przeszkodziło im do pomyślnego rozwoju.

Nikomu też nie przyszło w owym czasie na myśl uważać nakład na koszty założenia i organizacyi jako stratę lub deficyt, przeciwnie wszystkie towarzystwa zabezpieczenia zapisywały ten wydatek jako pozycję majątkową, którą w pewnym z góry oznaczonym stósunku amortyzowały, bez względu na wysokość rocznych zysków. Dopiero od roku 1870 zmieniło się pod tym względem pruskie prawodawstwo. Odtąd nie wolno ksiązkować nakład na koszty założenia i organizacyi jako pozycję majątkową, a amortyzacja tych kosztów dozwolona jest tylko na podstawie

rzeczywistych czystych przewyżek rocznych. Tę okoliczność wyzyskuje wielokrotnie konkurencya wbrew lepszej wiedzy na szkodzić naszemu Towarzystwu. W paru wypadkach zniewoleni byliśmy pozwać kalumniatorów pod sąd i uzyskaliśmy wyrokami dwóch instancji ich zasądzenie (na mocy §§ 186, 187 i 200 kodeksu karnego) o obrazę i oszczerstwo, podkopując kredyty naszej instytucji.

Wracając do obrachunku zeszlorczonego, możemy także z zadowoleniem wskazać na to, iż majątek naszego Towarzystwa podniósł się w porównaniu z rokiem poprzedzającym o 71,649 marek i wynosił z końcem roku obrachunkowego 688,346 mr., oprócz 339,450 marek weksli gwarancyjnych. Z pomiędzy gotowych funduszy w kwocie 474,701 marek, (które wrosły w roku obrachunkowym o 65,994 mr.) umieszczonych było na hipotekach dóbr rycerskich popularnie pewnych 223 tysięcy marek, w listach zastawnych 115,786 mr. i w pożyczkach polisowych 80,216 mr. Stały wzrost naszych funduszy procent przyznających, powiększając się zyskowość kont zarobkowych, ogólnieść w wydatkach i utrwalając się coraz więcej zaufanie członków i szerszą publiczność, — pozwalają nam żywić w sobie nadzieję dalszego pomyślnego rozwoju naszej instytucji na użytek ogółu.“

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 22 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego radcę rejencyjnego, Wilmoskiego, tajnym radcą rejencyjnym i radcą referującym w ministerstwie rolnictwa, domen i lasów.

* **Uwielbiamy się tych rodziców, którzy pragną, aby ich dzieci na czas wakacji dla pokrzepienia sił fizycznych na wieś wyjechały, aby z dziećmi temi jutro we wtorek dnia 23 b. m. o godzinie 5 po południu do lokalu redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ przybyły.**

Poznań, 20 czerwca 1885.

Komitet.

Z upoważnienia

Fr. Dobrowolski.

* **Walka kulturalna** obok wielkich ciosów, jakie Kościółowi świętemu zadała i dotąd zadaje, przysporzyła mu wiele pomniejszych utrapień i przykrości, pociągająca za sobą wypadki, na które Najdostojniejszy nasz Arcypasterz z boleścią patrzeć był zniewolony, nie mogąc im przeszkodzić. Dzięki niech będą Panu Bogu, że takich wypadków nie było stósunkowo wiele, i że dzisiaj, gdy fale namiętności opadają zaczynają, łaska Boska wnika do serc i oświeca umysły, które jej się dawniej opierały.

Ks. Marszewski, neopresbyter, wyświęcony na początku walki kulturalnej, nie mogąc wówczas znaleźć w archidiecezji naszej odpowiedniego zajęcia, poszedł wbrew woli władzy duchownej na uniwersytet, poświęcił się studjom medycznym i złożywszy egzamin, osiadł w Inowrocławiu, gdzie zapomniałszy o obowiązku powołania swego, jako zdatny lekarz z wielkiem powodzeniem praktykował.

Działo się to niestety nie tylko przeciwko władzy duchownej, ale wprost przeciw prawom i przepisom kościelnym, które kapłanowi wprawdzie nie zabraniają trudnić się sztuką lekarską, ale nie pozwalają mu przy wykonywaniu tej sztuki ani „krajac“, ani palić“ (nec urere nec secare), czyli wykonywać operacyi, dla połączonego z tą czynnością niebezpieczeństwa zabicia człowieka.

W dawniejszych wiekach zasiadali zwykle w kapitułach katedralnych dwaj kanonicy, mający stopnie doktorów medycyny, jak słynny kanonik poznański, dr. Oczo (Ocellus), — samo się jednakże przez się rozumie, iż leczyli jedynie w granicach przez Kościół przepisanych, z jego woli i wiedzy. Podczas kiedy inne stałe kanoników w kapitułach katedralnych zajmować mogli tylko członkowie rodzin szlacheckich, dwa miejsca dla kanoników lekarzy przeznaczono otrzymać mogli także plebeusze.

Ks. dr. Marszewski przez lat kilka trwał w tym uporze i nieposłuszeństwie przeciwko władzy kościelnej — w ostatnim jednakże roku nastąpił w usposobieniu jego zwrot pomyślny, a tym, który go bliżej znali, nie tajem było, iż chce porzucić donosną praktykę i wrócić do posłuszeństwa Kościołowi, którego jest kapłanem.

Znany już z pisma naszego wypadek zakażenia krwi przy sekcyi trupa spowodował wreszcie ks. Marszewskiego do pojednania się z Panem Bogiem i z Kościołem.

Poprosiwszy ks. lic. Glabisa do siebie oświadczył w obec dwóch poważnych obywateli miasta Inowrocławia, że szczerze ubolewa nad tem, co się stało, że od tej chwili zaprzestaje praktyki lekarskiej, którą dotąd wbrew woli przełożonej swęj władzy duchownej wykonywał, i że skoro tylko Pan Bóg do zdrowia wróci mu pozwoli, przedsięwzięcie potrzebne u właściwej władzy kroki, celem naprawienia złego.

Miejmy nadzieję, że władza duchowna z właściwą sobie ojcowską wyrozumiałością przyjmie kapłana wracającego na drogę obowiązku.

Cały Inowrocław prawdziwie jest ura-

dowany z takiego obrotu rzeczy, a świadkowie obecni temu aktowi ze Iżą wdzięczności dla Kierownika Oświeciciela serce ludzkich słuchali deklaracyi ks. Marszewskiego.

Mimo, że przed kilku dniami przebieg choroby był groźny, dziś już niebezpieczeństwo minęło; zakażenie zlokalizowało się w górnej części wskazującego palca prawęj ręki, który zupełnie zczerniał i który będzie musiał być odjęty.

* **Eksportacja zwłok** s. p. posła Bogusława Lubieńskiego odbyła się wczoraj o godz. 4 1/2 z domu żaloby przy ulicy Lipowej. Kolega s. p. Bogusława, p. dr. Zygmunt Szuldrzyński, pożegnał zwłoki zmarłego krótką ale serdeczną przemową, sławiąc jego prace, zasługi i zalety. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kanonik Dorszewski na czele kilkunastu duchownych, pomiędzy którymi było kilku z prowincyi, jak np. szkoły kolega niebożczyka ks. dziekan Sadowski, ks. proboszcz Antoniewicz, ks. prob. Kurzawski. Przybyło także kilku członków Koła polskiego, jak pp. Rożański, Dobrzycki, Cegielski, Wierzbicki, Kantak, Turno i t. d. Liczne tłumy ludu i kilka cechów z chorągiewami towarzyszyły żałobnemu orszakowi po za bramę Berlińską, na drogę ku Kaźmierzowi, gdzie ciało w grobowcu rodzinnym dzisiaj pochowane zostało.

* **Na pomnik s. p. dr. Marcinkowskiego** Z przeniesienia 90 marek. Dr. Chlapowski z Kissingen 10 marek. — Razem 100 marek.

* **Na pogorzeczo w Grodnie.** Dr. Chlapowski z Kissingen 10 marek.

* **Wianki.** Od Towarzystwa „Stella“ otrzymujemy następujące pismo:

„We wtorek dnia 23 b. m. odbędzie się na Warcie, tuż poza bramą Szlagowską doroczny obchód „Rzucania Wianków“, urządzony staraniem Towarzystwa „Stella“ z łaskawym współudziałem „Koła Śpiewackiego Polskiego“, na który Szanowną Publiczność niniejszem zapraszamy.

Program:

- 1) Od 8—8 1/2 koncert na łądzie. 2) Wypłynięcie wielkiego galaru przy odgłosie muzyki i śpiewu. 3) Odpalenie bengalskich ogni. 4) Żywe obrazy: a) Chrzest Słowian przez św. Cyryla i Metodeja; b) Polonez z Pana Tadeusza; c) Rzucanie Wianków. Początek o godzinie 8 wieczorem. Nadmieniamy, że wianki puszczają się bez światła.

Zarząd.

* **Komisarz rządowy.** Ponowny wybór p. Hersego na prezidenta miasta Poznania pomimo podania do Króla Jęomości, nie został zatwierdzony. Rząd przysłała więc obecnie komisarsza do administrowania tej posady i to w osobie posła do parlamentu, landrata Mullera z Kwidzyny. Sprawy prezidenta miasta obejmie p. Müller w najbliższym czasie.

* **Nieruchomości** przy ulicy Jeznickiej nr. 10, nabył od wdowy pani Smukowskiej, piekark Vieweg za cenę 15,300 marek.

* **Adwokat** Polak znajduje korzystną praktykę przy sądzie ziemiankim i okręgowym, Gdzie? wskazuje Redakcyja „Kuryera Pozn.“

* **Szamoty.** W piątek odbył się tu targ remontowy. Z przyprowadzonych 41 koni, zakupiła komisya 17, z których 4 dla choroby być odstawiono. Najwyższa cena wynosiła 1000 marek, najniższa 600 marek.

* **Gniezno.** We wsi Barczyźnie wybuchł w dniu 17 b. m. pożar, który zniszczył dwa gospodarstwa. Sprawca pożaru jest siedmioletni chłopiec, który pozostawiony sam w domu, chciał sobie upiec kartofli.

* **Na Górnym Śląsku** w Swiętości potrzebny jest lekarz po polsku do dobrze mówiący. Równie w Jastrzębin (Königsdorf-Jastrzemb), gdzie są wody lecznicze. Zgłosić się należy do ks. Siekiery w Jastrzębin.

* **Gryfia.** W dniach 3, 4 i 5 lipca urządzona tu będzie uroczystość założenia przed 50 laty akademii rolniczej w Eldenie. Komitet wzywa byłych uczniów tej akademii, aby zechcieli wziąć udział w tej uroczystości. Zgłoszenia przyjmuje p. dr. Pietruski w Gryfii.

* **Stefan Szolc-Rogozński** przybywa w tych dniach do Warszawy. W kołach towarzyskich gotują mu tam wspaniałe przyjęcie.

* **Jubileusz.** J. K. Gregorowicz (Janek z Bielca) obchodził w sobotę 35-letni jubileusz zawodu literackiego. Sędziwy i zasłużony jubilat, którego dziennikarze i literaci warszawscy zamierzili uczcić składkową biesiadą, podziękował za tę formę uznania, wskutek czego udała się deputacja do mieszkania jego i tam złożyła mu życzenia. Rozczulony Jubilat, dziękował zebrany serdecznie.

* **Dar cesarza Wilhelma** dla Mierzwińskiego, o którym niedawno donosiliśmy, nadszedł już do Warszawy. Śpiewak nasz, powróciwszy po koncercie na dochód Mlnchheimera do domu, zastał przesyłkę z Berlina. Jest to przeszliczny zegarek. Z jednej strony koperty błyszczą ułożona z brylantów data występu Mierzwińskiego w Berlinie (20 marca 1885) a z drugiej cyfra cesarza.

* **Z Madrytu** telegrafują, że w czwartek zaszło tam 5 przypadków cholery, jeden z chorych umarł.

* **Trzęsienie ziemi.** Z Simi donoszą pod dniem wczorajszym, że wskutek trzęsienia ziemi w Kaszmirze zginęło według urzędowego sprawozdania 3081 ludzi, a 70,000 domów zostało zburzonych.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 23go czerwca św. Agrypiny Panny.

Wschód słońca o godz. 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 25.

zeń. Co do ilości godzin pracy nastąpiła już zgoda; w poniedziałek powróci zapewne część robotników do pracy.

Brno, 20 czerwca. Pogłoski o rozszerzeniu się chorób zaraźliwych we Welszerzaniu i okolicy są według urzędowych badań znacznie przesadzone. Zresztą zarządzone wszelkie środki ochronne a państwom zakazano nocować w miejscowościach dotkniętych zarazą. (Zob. koresp. z Wiednia).

Brno, 20 czerwca. Dziś zrana o godzinie 5 minut 17 zauważano tu krótkie lecz dość silne wstrząśnienie ziemi.

London, 22 czerwca. Wczoraj odbyła się u Gladstona narada, na której podobno uchwalono nie zgodzić się na proponowane przez Salisburego żądania.

Madryt, 22 czerwca. Pogłoski, obiegające po prasie zagranicznej o wybuchy tu zaburzeniach, bardzo są przesadzone. Tyle jest prawdą, że podczas usmierzania niespokojności raniono kilka osób a jedną podobno zabito. Powiodło się rządowi bez wielkiej trudności rozproszyć zebrane tłumy ludu, demonstrujące przeciw gubernatorowi cywilnemu miasta. Rząd nie ogłosił stanu oblężenia. Król na usilne próby Canovasa del Castillo odstąpił od zamiaru wyjazdu do Murcyi.

Em s, 22 czerwca. Cesarz niemiecki przybył zdrowo tudotąd i przyjmowany był z zapatem przez ludność.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 czerwca.

BAZAR. Dziembowski z Roszkowa, hr. Mielżyński z Chobienic, Koszowski z Glesna, Dobrzycki z Bomblina, Mittelstet z Mleczy, Jaraczewski z Lipna, Zabłocki z Dąbrówki, Mańkowski z Rudek.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.

Pani Grodzicka z Psarskiego, Grodzicki z Królestwa, Barthel de Wiedenthal z Królestwa, pani Gólc z córka z Królestwa, Guttry z Paryża, Sezaniecki z Miedzyczoła, Lubieński z Wapienka, Chelmicki ze Smieszkowa, Jaraczewski z Zalesia, Chelmowski z Kulinowa, Chelmowski ze Starogrodu, Paliszewski z Gembe, Paliszewski z Hutki, Moszczeński z Wapna, Moszczeński z Wiatrowa, Błociszewski z Maryanowa, Libelt z Czeszowa, Radoński z Krześlic, Kościelski z Szarleja.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

W. Poznań, 22 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pogoda żyto: bez in. Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano — cent. na czerwiec 136.—, placono, czerwiec-lipiec 136.—, plac. lipiec-sierpień 137.—, sierpień-wrzesień 139.—, plac. wrzesień-październik 141.—, plac. Okowita: stalaj. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —, sierpień czerw. 42.—, placono, lipiec 42.10 pl., sierpień 42.80 plac., wrzesień 43.30 plac., październik 43.20 pl., listopad-grudzień 42.50 plac. Okowita: w mieisc (bez beczki) 42.— pl. (Sprawozdanie urzędowe.) Żyto. Wypowiedziano — centnarowe. Cena wypowiedzialna 134.—, czerwiec 134.—, czerwiec-lipiec 134.—, lipiec-sierpień 136.—, sierpień-wrzesień 138.—, mrk. Okowita (z beczką) pr. 100.— 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrowe, cena wypowiedzialna 41.70 mrk., czerwiec 41.70 mk., lipiec 42.—, mrk., sierpień 42.80 mrk., wrzesień 43.20 mk., październik 43.20 m., listopad-grudzień 42.60 mrk. w mieisc (bez beczki) 41.70 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu

TOWAR			
piękny	średni	południ	
Pszenica . . . 100 kilg.	17	16 50 16	—
Żyto	13 70	13 30 13 10	—
Jęczmień	13 80	13 10 12 40	—
Owies	14	13 40 13 20	—
Groch wrzący	14 50	14	—
Groch na paszę	12	11 80	—
Kartofle	2 80	2 20	—
Wyka	—	—	—
Lubin złoty	—	—	—
„niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 22 czerwca 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszienica wzięty czerw.-lipiec	171.75
wrzes.-paźdz.	177.25
Żyto stalaj	146.25
czerwiec-lipiec	147.25
lipiec-sierpień	152.25
wrzes.-paźdz.	152.25
Olej rzep. potw. lipiec	49.40
wrzes.-paźdz.	49.70
Okowita stalaj w mieisc	43.—
czerwiec-lipiec	42.70
lipiec-sierp.	42.70
sierp-wrzes.	43.60
wrzes.-paźdz.	44.20
wrzes.-paźdz.	—
Owies czerwiec-lipiec	131.—
Wyp.-żyta wsp.	450
Wyp.-oko kw.	0.000

Kapitały.

Berlin, 20 czerwca 1885.	
Galic. akc. k.	103.20
Pr. consol. 4 1/2	104.30
Pozn. listy z.	101.20
Pozn. listy rent.	101.60
Anstr. banknoty	164.—
Anstr. renta złota	88.60
Anstr. losy 1860	118.25
Włochy	95.75
Runny	103.90
Ros. banknoty	204.85
Ros.-ang. pożyczk.	93.90
Pol. 5 1/2 listy zast.	62.—
Pol. lik. 1. zast.	57.40
Kredyty	474.—
Kelaj państwowa	488.—
Lombardy	226.—
Uspob. bez. int.	—

Szocecin, 22 czerwca 1885. (Kursa końc.)

Pszienica niem. czerwiec-lipiec	169.—
wrzes.-paźdz.	176.50
Żyto spok. czerwiec-lipiec	146.—
wrzes.-paźdz.	149.75

Rzepak w mieisc 7.70 Ołej rzep. bez int.

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (2454) Regulamin obowiązujący w zakładzie leczniczym Fürstenhof w Styryi na rok 1885.

Jedynasty roczny obrachunek „Westy”, Banku Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie za rok 1884.

Stan czynny.	M.	Ł.	M.	Ł.
Gotówka w kasie			25 510	17
Sola-weksle	339 450			
Weksle w portefelu	4 554 90		344 004	90
Pożyczki na hipotece	223 000			
114300 M. 4% list. zastaw. pozn. nowych po kursie 31/12 84 po 101,30 M.		115 785	90	
M. 10425 nabytych certyfikatów „Westy” po cenie 50% (§ 39 g. Ustaw)	5 212 50			
Pożyczki na polisy	80 216 66			
Efektu złożone na kaucyje	66 357 50		490 572	56
Salda u agentów i rachunku bież.			90 080	70
Prolongowane raty składek			110 451	84
Rezerwy w reasekuracji			19 101	90
Ruchomości i biblioteka po odpisaniu 5%	9 518 85			
Godła i druki po odpisaniu 33 1/3%	3 594 35		13 113	20
Konto zysków i strat:				
Organizacyja z r. 1874 do 1883	404 982 43			
Zysk z r. 1884	1 960 01		403 022	42
			1 495 857	68

Stan bierny.	M.	Ł.	M.	Ł.
Fundusz zakładowy	600 000			
Ochodzą: umorzony przez zakupno certyfikatów	5 212 50		504 787	50
Składki przeniesione na rok 1885	81 119 16			
Rezerwa składowa na rok 1885	710 857 98		791 977	14
Rezerwa na nieregulowane wypadki śmierci na r. 1885			29 950	
Nieopobrane honoraria lekarskie	1 391		8 892	63
Nieopobrane procenta od certyfikatów	7 501 63		70 250	41
Kaucyje deponowane				
			1 495 857	68

Rachunek zysków i strat.	M.	Ł.	M.	Ł.
Zyski.				
Składki roczne wraz z przeniesionymi	399 297 37		404 183	02
Wstępne	4 885 65		639 102	63
Rezerwa składowa z r. 1883			24 900	
Rezerwa na nieregul. wypadki śmierci z r. 1883			19 101	90
Rezerwa w reasekuracji na r. 1885			20 879	46
Procenta od listów zast., hipotek, pożyczek na polisy i weksle			978 65	
Zysk na listach zastawnych			467 50	
Kupony „Westy” przedawione z r. 1880			1 575	
Fundusz zakładowy			1 111 178	16

Straty.	M.	Ł.	M.	Ł.
Wypadki śmierci wypłacone			97 250	
Składki przeniesione na r. 1885	81 119 16			
Rezerwa składowa na r. 1885	710 857 98		791 977	14
Rezerwa na nieregulowane środki śmierci			29 950	
Rezerwa w reasekuracji z r. 1883			16 272 07	
Składki na reasekurację			4 512 18	
Rezerwy zwrotne			25 538 91	
Honoraria za świadectwa lekarzy			9 404 40	
Prowikje dla agentów i akwizytorów			31 821 49	
Procenta od certyfikatów			12 506 25	
Pensje, porto, telegramy, inseraty inspektorów i agentów generalnych	14 177 93			
Podróże organizacyjne	49 318 86		54 496 79	
Amortyzacja	500 00		2 298 10	
koszta administracji biura centralnego	1 797 15		33 190 82	
Zysk z r. 1884			1 960 01	
			1 111 178	16

Poznań, dnia 1 stycznia 1885.
„Westa”, Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie.
 Dyrektor generalny: Dr. Szulca. Dyrektor techniczny i buchalter banku: Dr. Kustelan.
 Rada zawiadowcza: H. Turno, Lewandowski, Dr. Koeler, Dr. W. Lebiński, Hochberger, Dr. Broeckere, Emil Czarlinski.
 Zgodność z książkami poświadczają: Komisya rewizyjna: B. Leitgeber, St. Orłowski, A. Pfitzner.
 * 1. Pensje i remuneracje. M. 26 620,35
 2. Insetaty, porto, tel., mat. pism., pisma czas. M. 4 032,84
 3. Dzierżawa za lokal, światło i opał. M. 1 379,66
 4. Rozm. małe wydatki. M. 1 157,97
 M. 33 190,82

Zaproszenie do przedpłaty!
 Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t.
LUTNIA POLSKA
 obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosenki miłosne i t. p. w całym tekście (1784)
 z melodyjami.
 Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 m. — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w
Księgarni Katolickiej w Poznaniu.
 Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartałnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Dr. Mieczysław Kittel
 ordynuje jak w zeszłym roku tak i w bieżącym
 we Franzensbadzie w Czechach.
 Mieszka w domu „Schwarzes Ross.” (2197)

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów
 i Eucalyptus-proszek do zębów.
 Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów.
 Esencya do ust „Eucalyptus” zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanej.
 Używając bierzcie się łyczek od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyszczy się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus” zęby. (1091)
Skutki.
 Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zębów i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.
 Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swjej absolutnej nieszkodliwości używana.
 Znakoimite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.
 Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenigów.

S. Radlauera w Poznaniu
 Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

ŚŚ. Cyryl i Metody

brozurka napisana przez ks. dr. Kanteckiego a polecana przez Komitet welehradzki, wychodzi obecnie w drugim niezmiennym wydaniu. Celem obliczenia wysokości nakładu upraszamy Szanowne Komitety i osoby mające chęć nabycia większej ilości egzemplarzy o wczesne zamówienia. **Nadmieniamy, że brozurka ta jest zaopatrzoną w aprobatę Władzy Duchownej.**
 Cena za egzemplarz 25 fen.; 100 egzempl. oznaczona est dla Komitetów na marek 10.

Drukarnia Kuryera Pozn.

W Marienbadzie ordynuje od lat sześciu
Dr. J. Kopernicki.
 Doc. Uniwer. Jagiel.

PAMIĄTKA

1000-letniego jubileuszu Welehradzkiego.

Do włożenia w każdą książkę do nabożeństwa, z obrazkiem śś. Cyryla i Metodego. Treść: Litania o śś. Braciach i 3 modlitwy. Krótka wiadomość o Słowianach, wiersz jubileuszowy dla dzieci do nauczania się na pamięć i zwyczaj żywot śś. Apostołów Słowian. 8 stron. Cena 5 fen., z przesyłką franko 10 fen., 2 egz. 15 fen., 4 egz. 25 fen., 10 egz. 50 fen., 25 egz. 1 m., 100 za 3 m. franko. W większych ilościach jeszcze taniej. Oprócz tego polecam brozurę po 15 fen., 100 obrazków za 1 m. 50 fen., większe obrazy po 10 fen., w znaczniejszej liczbie 5 fen. Zamawiać pod adresem:
J. Chociszewski, Poznań. (2443)

Śpiew na cztery głosy męskie

na obchód tysięcznej rocznicy ŚŚ. Cyryla i Metodego, oraz obrania Piasta gospodarza i kolodzieja w Kruświcy na tron Polski w r. 863 ułożony przez P. W. w S. 1863 r. muzyka Fr. Zaremby. Cena partytury wraz z pojedynczymi głosami 1,75 m. Głosy we większej ilości nabyć można po 15 fen. u

Fr. Zaremby w Środzie.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdliwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacją, zegary stołowe paryzkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)
 Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwale we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Aksamity francuskie i Nonpareil velveteen.

Plótna irlandzkie, holenderskie, bielefeldzkie i śląskie z jak najrenomowańszych fabryk.
Bieliznę stołową bielefeldzką, saską i śląską. (Garnitury na 6, 8, 12, 18 i 24 osób) na żądanie z wrabianiem herbami i monogramami.
Obrusy pojedyncze kolorowe i białe, serwetki i serwetki deserowe.
Chustki batystowe i płócienne do nosa.
Ręczniki i ściereki kuchenne, poleca (2260)
Handel płócien, towarów bławatnych i ubiorów damskich
W. Kukulińskiego i Spł.
 Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.
Grenadyny gładkie, damassé i bareże wełniane.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,
W. Kukulińskiego i Spł.
 Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.
WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
 polecają (161)
Orłowski i Sp.
 Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Nowości na porę latową
 w grenadinach jako i we wszelkich wyrobach wełnianych na suknie, czarnych i kolorowych, w perkalach itd. w wielkim wyborze odebrali i takowe po niskich lecz stałych cenach polecają
J. & T. Kamiński,
 Skład bławatny, jedwabi, aksamitów, płócien i fabryka bielizny męzkiej. (2011)
 Próby tylko na prowincyjną franco.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar
 polecają
 Materye na sezon wiosenny we **welnach i materyach do prania** w najnowszym guście, (1914)
Okrycia damskie czarne i kolorowe i **konfekeya,**
Płótna i stołową bieliznę z fabryk holenderskich, bielefeldzkich i śląskich,
Chustki płócienne, batystowe ourle i fantazyjne,
Koszule i negliże damskie,
Koszule męzkie od 3 marek począwszy,
Ornaty i materye kościelne,
Aksamity, jedwabie czarne i kolorowe we wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach,
Kobierce brukselskie, Tournay i smyrneńskie,
Firanki białe, crème we wielkim wyborze od 60 fen. za metr, odpasowane od 9 marek za okno.

Drukarnia Kuryera Pozn.

ma na składzie
obrazki
Świętych Cyryla i Metodego
 bardzo starannie wykonane w formie 32 ctm. wysokie 23 ctm. szerokie
 Cena egzempl. 15 fen.
 Przy zamówieniu większej ilości znaczny rabat.

Transparenty

z obrazem ŚŚ. Cyryla i Metodego
 150 cm. wys. 125 cm. szer. do dekorowania w czasie uroczystości jubileuszowych. Cena 9 m. (2450)
 Obrazy jubileuszowe po 1,50 i 75 fen. poleca i o jak najwcześniejsze zamówienia uprasza
Zakł. litogr. T. Szulca,
 Poznań, Wroclawska ul. 36.
 Szkice transparentów na żądanie franco.

Breslauer Handels-Blatt
 założony w roku 1844.
 Organ specjalny poświęcony sprawom handlowym
Ślązka i W. Ks. Pozn.
 Co tydzień wychodzi
Ogólna lista wylosowań
 wszelkich efektów podlegających wylosowaniu.
OGŁOSZENIA
 w „Breslauer Handels-Blatt” doznają wielkiego i najodpowiedniejszego rozpowszechnienia.

Wanny do kąpieli
 w każdej wielkości na sprzedaż i do wypożyczenia. (2453)
Maszynki do nafty
 pod gwarancją nieswędzenia poleca
Leon Kiessling,
 Sty Marcin nr. 22.

Dietricha pat. koleje stalowe
 do użytku na polu i w lesie.
 Ilustrowane katalogi etc., znakomite polecenia i kosztorysy z kosztownym obliczeniem kosztów przesyła (2446)
Hugon Siegert, Wrocław, Ohlau-Ufer nr. 9.

Handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego & Grünastla
 Jezuicka ul. nr. 5 (1740)
 poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.
Oprawa obrazów.

Obrazy
Matki Boskiej Częstowskiej
 olejno malowane na drzewie, płótnie i blasze poleca we wielkim wyborze **fabryka ram, rzeźby i pozłacania**
M. Nowicki & Grünastel
 Jezuicka ulica nr. 5.
 Odsprzedającym stósowny rabat. (2368)

Czerwone wina węgierskie
 po 1,50 m., 2 i 4,50 m., ostatnie bardzo stare, poleca handel win hurtowny (2424)
Antoniego Pfitznera,
 Poznań i Mąd na Węgrzech, własne winnice.

Osiadłem się tutaj jako następca pana **Kronthala** **dentysty-lekarka,** który z powodu choroby składa swoje praktykę. (2444)
S. Berliner
 prakt. lekarz - dentysta, ul. Berlińska 3, I piętro.

LODY
 w kilku gatunkach, za zamówieniem w **owocach** i większych formach poleca cukiernia (2356)
Ant. Pfitznera
 Poznań, Stary Rynek.

MAŚĆ NA PIEGI.
 Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym centkom, liszajom itp. poleca (2316)
Królewska uprzyw. apteka
 w **Koźminie.**
 Cena za mały flakonik 1,20 m. za większy 2 m.

Harmonia
 z najwięcej renomowanych fabryk we wielkim wyborze. (2427)
Dla Kościołów i szkół z osobnemi przyrządami.
 Najtańsze ceny fabryczne, odplata ratami.
Karól Ecke
 w Poznaniu.

Fortepiany i pianina, jak wiadomo, w wielkim wyborze. Cenniki gratis i franco.

Ogrodnik
 kawaler, wydoskonalony w swym zawodzie i dobrze polecony, znajdzie miejsce od 1 października r. b. w **miejscowości Pogrzybów.** Atesta w kopii przesać do **Dzierżniocy** pod Neklą. (2455)
 Poszukuje (2413)
uczni
 mój wicego po polsku, któryby mógł natychmiast albo też później wstąpić; zapewniam sumienne wykształcenie, a wymagam skromnego wynagrodzenia za utrzymanie.
Września, M. Emmel
 właściciel apteki.

Potrzebują umieszczenia: Nauczycielki Polki muzyk., nauczycielki francuskiej muzyk., obecnie w obowiązkach tu w Księstwie, bony Polki i Niemki, trzech nauczycieli domowych, kilku urzędników gospodarczych, gorzelników i pisarzy.
Agencya Fontowicza
 w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 16.

Urzędnik gosp.
 żonaty bezdzietny z dobrmi rekomendacyami, 14 lat w ostatnim miejscu, poszukuje miejsca. Oferty uprasza pod adresem **A. K. nr. 33. Zempelburg w. P.** (2411)
Owczarnia czystej krwi Shropshiredown
 w **Denkwitz p. Klopschen na Śl.**
 Sprzedaż tryków rozpocznie się **14 czerwca.** Na poprzednie dość wczesne zamówienie oczekiwać będą podwoły na dworek w Klopschen. (2315)
A. Maager.